MONITOR
Na R. P. 1770.
Nro: LII.
Dnia 30. Czerwca

- - - - - - *in axe ſereno*
Clara micant, & progrediuntur ſidera, quidquid
Ranæ atro ex limo, fœdâ que palude coaxent.
Bernard: Guilelmini *Lib. II. Ser. III.*

Mci Panie Szczyrzecki

MAm wielką obligacyą W. M. Panu żeś użaleniem ſię Przyiacielſkim na Jch Mciow Parafianow, pociągnął pioro moie do wytknienia y naganienia nałogu zagęſzczonego w kraiu naſzym obmowy z uwłaczaniem ſławie, y honorowi godnych oſob. Język ludzki ieſt wprawdzie inſtrumentem arcypożytecznym,

y dzielnym do ziednania ſzczęśliwości człowiekowi, kiedy chodzi po cuglach rozumu. Ale niechay tenże ſam rozchełzna ſię y wpadnie w nałog obrzydliwy wielomoſtwa, ſtanie ſię wktotce ſtekiem wſzyſtkich nieprawości, y nieſpokoyności dla człowieka. Coż milſzego, poważnieyſzego, y w ſpołeczenſtwie zabawnieyſzego, nad człowieka umieiącego dobrze mowić, y dobrze milczeć. Mowić dobrze, ieſt mowić: ſprawiedliwie, uczciwie, prawdziwie, pożytecznie, y z ochroną bliżniego.

Milczeć dobrze, ieſt milczeć w czaſie przyzwoitym, w okolicznościach właściwych, y przy oſobach do rozmowy nienależących. Gdyby te dwa charaktery miały ięzyki ludzkie, cożby to za zgoda, miłość, uſzanowanie, co za ſłodki pokoy, y iednomyślność mięſzkały w życiu towarzyſkim. Domy ſtawały by ſie ziemſkimi Raiami. Schadzki, wizyty, kompanie, byłyby iedyną roſkoſzą dla mowiących y ſłuchaiących. Ale opak wſzyſtko dzieie ſię przez ſwawolą y pory-

porywczość ięzyka. Goręią wszędzie niesnaski, zwady, wszczynaią się prześladowania aż do zaboystwa z przyczyny wolnego ięzyka. Przerywaią się nayuroczystsze y nayściśleysze obowiązki miłości, pokrewieństwa, mieczem obosiecznym ięzyka, ktory sprawiedliwie Mędrzec przyrownał do takowego miecza, albo bronić potężnie, albo kaleczyć okrutnie mogącego. Pomiędzy zaś wszystkiemi rospustnego ięzyka narowami, iest nayobrzydliwszy obmowcow, ktory się rospostarł po całym narodzie naszym, iako tego sam dotykasz W. M. Pan recytuiąc długie w powszechności y wiele zamykaiące potwarze, wzgardy ostatnie ku Warszawie, ktore się o delikatne uszy W. M. Pana obiiały, gdyś w kraiach Ruskich zamieszkał. Opuszczam Ia obowiązek nieodbity y straszliwy przywrocenia honoru wziętego, iako nayszacownieyszey bliźniemu rzeczy, od ktorego żadna moc dyspensować nikogo niemoże. Opuszczam ciężkość, y szkaradność tego występku, co do istoty onego, co

do

do kary, ktorą za ſobą pociąga. *Samego* tylko obmowcy co do oſoby poſtać, iakimi na prędce mogę kolorami okryślam. Człowiek nałozony do poſądzania lekkomyślnie y obmawiania innych, bez względu na godność y doſtoieńſtwo oſob, właśnie podobnym ſtaie ſię paiąkowi, albo gadzinie iakiey, ktore z kwiecia nawet wonnego, z owocow nayzdrowſzych truciznę albo iad zbieraią, gdy tym czaſem pſzczołki z tychże ſamych kwiatow y owocow miłych miod przyiemny wyciągaią.

Człowiek takowy naturalnie zazdroſny; ſchnie z cudzey ſławy y reputacyi. Martwi go niewymownie cudzy honor. Gryzie ſię, kiedy ſłyſzy o cnotach, przymiotach, y dziełach cudzych. Wymyśla y dobiera cieni czarnych, ktorymi by zaćmił świetność dobrych ſpraw y cnot cudzych. Izyk ſwoy śmiały, odwazny, uzbraia na rozboy bliźnich z nayznaczznieyſzego maiątku to ieſt z honoru, ſławy y poczciwości: y chociażby ſam z tego nic nie korzyſtał okrucieńſtwa, do-

ſyć

ſyć mu zdaie ſię tryumfu, gdy komu zaſzkodził. A nuż znowu gdy dobierze ſobie rownego ſzarpacza cudzey ſławy, dopieroż na ten czas ſmutne wſzędzie wydaie ślady ſrogości ſwoiey nad nayniewinnieyſzym bliźnich honorem. Iuż na odwodzie, iuż na pierwſzym placu tamtego ſtawia. Raz ſam dowodzi, y dociera. Drugi raz ſam poczyna, tamtemu kończyć świadectwem, utwierdzeniem, y żywymi doświadczeniami, iakoby na dłoni iaſnymi rozkazuie. Ah coż na ten czas przez takowych dwoch iuż junakow zwiękſzoną ſiłę, za klęſki na ludzką poczciwość, y niewinność? iakie młodzi, y niewiadomych ludzi wzgorſzenie? Jaka ſzkoda w życiu poſpolitym, przez zbuntowanie ludzi takowymi obmowami do źwierzchności należących? przez obalenie z kreteſem miłości, ludzkości, zaufania, dependencyi; krotko mowiąc przez zniſzczenie tego wſzyſtkiego, cokolwiek dobro y całość ſpołeczeńſtwa ludzkiego utrzymuie. Przydaymy do tego niewinnych

kary

kary frogie, ktore częſtokroć ponoſzą za to, że ſię takowym obmowcom uwieść dali, y ſprowadzić z drogi proſtey c ociaż na czas.

Aleć te wſzyſtkie burze, gwałty, y nieſzczęśliwości w życiu poſpolitym zwykły znowu zlewać ſię, y opadać na głowy ſamych obmowcow. Przychodzi czas: że odſunie ſię maſka gorliwości, ktorą oni złość wewnętrzną pokrywaią, à ſama pokaże ſię, y da poznać niegodziwość! Wſzyſcy dopiero uwiedzieni y wprowadzeni w zawiłe przez tych dowodcow y Autorow labirynta, rzucaią ſię na nich, y poty ścigać nie przeſtaią, aż ſwoiey powetuią ſtraty; aż na ukaraniu ich zemſtę ſwoie ukoią.

A daymy to na koniec: że ubieży przed ludzką wiadomością ta pokryta płaſzczykiem cnoty niecnota, ale ſam wewnętrzny niepokoy, ſamo ſumnienia ugryzienie iakąż to karą ſtaie ſię dla obmowcy? ſuſzyć ſię nad wymyślaniem tyſiącznych cieniow, na oczernienie cudzey ſławy, y znowu przyſzedłſzy

cokol-

cokolwiek do rozumney myśli, tego żałować. Znowu myśleć pracowicie o zasłonieniu osoby swoiey od wydania, od kary, à Imienia od niesławy, nie mowić z nikim bez boiaźni, nie ieść ze smakiem, nie zasypiać z bespieczeństwem, nie poczynać nic bez słusznego ludzkich przeszkod obawiania się, niestarać się o nic, bez przeciwnikow zawziętych, y niby za słuszność maiących przykarać iakimkolwiek sposobem szkodliwego obmowcę. Trzebaż tu cięższey y surowszey kary, iako sam dla siebie iest takowy człowiek. Kończę zatym tę Apologią, o ktorąś mię W. M. Pan obligował, tym wyznaniem, że torem ludzi złych, paszkwiluiących niepostępuię, że Monitora chcę obowiązek wypełnić, bez interessu, bez wzgardy, y zawziętości ku osobom, z obyczaiami tylko woiuię. *Neminem nomino, nemo mihi irasci poterit, nisi qui de se ipso confiteri voluerit.* A W. M. Pana stateczney oddawszy mię przyiaźni zostaię.

Nayniższym sługą

Monitor.

w WARSZAWIE
w Drukarni Mitzlerowſkiey
Za pozwoleniem Starſzych.